

SRAJAN EBAEN, REDAKTOR NACZELNY MAGAZYNU „6MOONS.COM”

Srajan Ebaen jest redaktorem naczelnym, wydawcą i właścicielem amerykańskiego magazynu internetowego „6moons.com”. Niemiec z pochodzenia, obywatel USA, wieloletni mieszkaniec Cypru, od kilku lat rezydujący w Szwajcarii – wydaje się człowiekiem szczęśliwym i spełnionym. Historia tego niezwykłego człowieka w pigułce wywiadu.

Ze Srajanem Ebaenem rozmawia Wojciech Pacuła.

e-mail: srajan@6moons.com

Strona internetowa: www.6moons.com

Tekst: Wojciech Pacuła/Srajan Ebaen

Zdjęcia: Srajan Ebaen

Tłumaczenie: Wojciech Pacuła

Data publikacji: 1. stycznia 2012, No. 93

Wojciech Pacuła: Gdzie się urodziłeś?

Srajan Ebaen: W niemieckim mieście Flensburg.

WP: Jak zapamiętałeś swoje dzieciństwo?

SE: Z punktu widzenia tego wywiadu można powiedzieć, że miałem absolutnie normalne dzieciństwo.

WP: Mówiłeś, że cała twoja rodzina to muzycy – możesz powiedzieć coś więcej?

SE: Zacząłem naukę gry na instrumencie, klarncie, kiedy miałem sześć lat. Następnym krokiem była gra w młodzieżowej orkiestrze marszowej, w tym z normalnymi koncertami dla publiczności w różnych salach, w turystycznych miejscowościach w Schleswigu Holsteinie. Potem przyszła nauka zaawansowanej gry na klarncie, pobierane u znanego nauczyciela gry w Hamburgu. W tym czasie uczyłem się w normalnej szkole, jak wszyscy inni. W tym czasie grałem w kilku amatorskich orkiestrach, koncertach w czasie wakacji, rozumianych jak warsztaty symfoniczne z występami będącymi ich podsumowaniem. Wziąłem wówczas udział w konkursie Bundeswettbewerb Jugend Musiziert, za co otrzymałem kilka nagród. Dzięki nim zostałem zaproszony do gry z Bundesjugendorchester, w której grała młodzież w wieku od 16 do 18 lat. Skończyłem szkołę mając 17 lat i zdałem do Conservatory for the Performing Arts w Hannoverze, w klasie Hansa Deinзера. Moimi nauczycielami byli wówczas Sabine Meyer, sławna z tego powodu, że jako pierwsza grająca na klarncie kobieta została członkiem Filharmoników Berlińskich („Berlin Philharmonic”), wtedy pod dyrekcją Karajana. Moja starsza siostra i młodszy brat są profesjonalnymi, koncertującymi muzykami, grającymi na waltorni („French horn”). Moi rodzice grają amatorsko na klarncie, dla czystej przyjemności.

WP: Kiedy przeprowadziłeś się do USA?

SE: Hmm... Nie pamiętam dokładnie, ale musiało to być koło 1984 roku.

WP: Czym się wtedy zajmowałeś, tj. pracowałeś jako kto?

SE: Myłem okna.

WP: Jak się wówczas czuleś - człowiek z Europy w USA?

SE: Nigdy nie czułem się Europejczykiem, czy nawet Niemcem. Uważam się za człowieka świata, ducha w ludzkiej powłoce. Ameryka w tamtym czasie była dla mnie synonimem wolności i otwartych możliwości, ale chciałbym mocno podkreślić, że powodem, dla którego wyemigrowałem do USA była chęć podążenia za moim duchowym przewodnikiem Osho, chęć przyłączenia się do jego wspólnoty w Oregonie. Tam miał swoją siedzibę, dlatego tam pojechałem. Ameryka *per se* nie

miała z tym nic wspólnego.

WP: Co ci się tam spodobało, a co nie?

SE: Lubilem w tamtym czasie ogromną przestrzeń, a także bezpośredniość, dostępność ludzi, jak również poczucie czystej witalności – wszystko to rozumiem teraz jako zatrzymanie się kultury w jej młodzieńczym etapie, z wszystkimi tego stanu implikacjami: mocą, niedojrzałością, brakiem odpowiedzialności i samooszukiwaniem się. Kapitalizm i konsumpcjonizm jako *de facto* religie, stały się po jakimś czasie znacznie bardziej opresywne. Właśnie z tego powodu uważałem, że ten kraj stracił swoją duszę i zaprzedał się myśleniu w stylu Big Brothera, ze wszystkimi mechanizmami kontrolnymi mediów i towarzyszącą temu dezinformacją. Stany Zjednoczone stanęły, jak dla mnie, na czele spirali złych zmian, których naprawienie zajmie całe generacje. I to był właśnie czas, w którym zdecydowaliśmy się z żoną wyjechać. I nie daliśmy już Ameryce drugiej szansy. Tak jak w przypadku imperium rzymskiego w czasach Nerona znaczenie tego kraju jako najwyższej potęgi przyszło i przeszło.

WP: Powiedz mi proszę coś o swojej pracy w „Positive-Feedback Online”.

SE: Nie mam zbyt wiele do powiedzenia na ten temat... Zgłosiłem swoją gotowość do pisania i otrzymałem szansę. Miałem z nimi trochę jazdy, podobnie jak z „SoundStage!”, „Goodsound” i „EnjoyTheMusic”. Tak zaczęła się moja przygoda z pisaniem o audio.

WP: Mógłbyś powiedzieć coś o magazynach audio w USA, bardziej generalnie?

SE: Wolałbym nie. Znam swój własny. I tyle.

WP: Po jakimś czasie w USA przeprowadziłeś się na Cypr – tak?

SE: Rzeczywiście – USA było dla nas przeszłością i jak wielu dzieliliśmy romantyczną wizję życia na wyspie Morza Śródziemnego. Zaprojektowałem „6moons.com” jako magazyn „przenośny”, kiedy więc nadarzyła się okazja do przeprowadzki – skorzystałem z niej.

WP: Powiedz, co ci się tam podobało, a co raczej nie...

SE: Uwielbiałem to, że mogłem żyć z daleka od smogu, tak powszechnego w USA, który zniknął dla mnie jak mgła na horyzoncie. Nie da się zauważyć jego wszechobecności dopóki nie znajdziemy się na zewnątrz – to tak, jak ryba nie wie, że żyje w wodzie, dopóki z niej nie wyskoczy. Na Cyprze lubiłem klimat i to, jak obficie wszystko rosło. Uwielbiam grecką u turecką muzykę, jak również śródziemnomorskie jedzenie. Nauczyłem się gardzić korupcją i szeroko rozpowszechnioną nieudolnością, które wymagają dużego skupienia się na codziennych działaniach, które są dawno rozwiązane w bardziej dojrzałych państwach, takich jak Szwajcaria czy Niemcy. Po jakimś czasie prowadzenie biznesu z Cypru stało się bardzo uciążliwe, bardziej niż powinno być. W tym samym czasie trapiły nas coraz gorsze susze, pogoda zrobiła się zbyt gorąca, a moja żona musiała przejść operację serca, po którą udaliśmy się do Niemiec. Przez to wszystko romantyka Cypru ulotniła się. Mógłbym powiedzieć to samo o życiu we Francji czy Włoszech, prowadzenia tam biznesu, w opozycji do życia tam jako emeryt. Myślę, że jest wyraźna prawidłowość, pokazująca, że najbardziej uprzemysłowione państwa rozwinęły się w zimniejszym klimacie. A ja wciąż jestem w „przemysłowej” fazie swojego życia...

WP: Jest na Cyprze jakaś scena audio?

SE: Możliwe, ale zbyt wiele z tego nie widziałem.

WP: Powiedz w skrócie – dlaczego przeprowadziłeś się do Szwajcarii?

SE: Jakość życia – prostota i jego naturalność (“purity”). Stabilność polityczna i finansowa. Bezpieczne ujęcia wody. Naród, który nie trwoni 90% przychodów z podatków na wojny, ale inwestuje wszystko z powrotem w społeczeństwo. Wielojęzyczność i wielokulturowość. Dobra strona słowa „cywilizacja”.

WP: Powiedziałeś mi, że znalazłeś tam swój raj – jak to się stało?

SE: Szwajcaria jest niebywale czystym i funkcjonalnym krajem (podobnie jak Niemcy), ale część

zwana Southern French ma coś jeszcze – włosko-francuskie wpływy, wolność handlu i styl życia, który jest mieszanką zalet obydwu nacji. Żyjąc nad Jeziorem genewskim, w otoczeniu gór z czapami lodowców w małym miasteczku w stylu francuskim, mam jednocześnie łatwy dostęp do międzynarodowego lotniska, korzystam z fantastycznych usług telekomunikacyjnych, infrastruktury bankowej, jestem w stanie dostać się gdziekolwiek w Europie w ciągu kilku godzin – to wszystko istotne korzyści. To przepiękne miejsce, a ludzie są prawdziwie przyjaźni. Nie będąc częścią Unii Europejskiej Szwajcaria strategicznie uniknęła wielu problemów, które trapią teraz całą Europę.

WP: To może powiesz coś o scenie audio w Szwajcarii? Czy dobrze kojarzę – bardzo drogie produkty o wybitnej jakości wykonania?

SE: Nie jestem raperem obwieszającym się złotem... Pomimo że poznałem Serge'a Schmidlina z Audio Consulting, Svena Boenicke'a z Audiomanufaktur, Gino Colombo z Colotube i innych producentów ze Szwajcarii, tak naprawdę jestem nowoczesnym misiem joginem. Trochę takim jaskiniowcem. Rzeczy przychodzą do mnie, a nie odwrotnie. Tak sobie poustawiałem swoją pracę. Tego nauczyłem się od Osho. Siadał w swoim pokoju i cały świat przychodził do niego.

WP: Podziel się proszę swoimi przemyśleniami na temat zależności między pismami drukowanymi i internetowymi.

SE: Jak wiesz, współpracuję z niemieckim magazynem internetowym ["Fairaudio.de"](http://Fairaudio.de). Mam w planach rozszerzenie współpracy – rozmawiam z magazynem z Francji, a sporo pytań mam z Turcji i z Węgier. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. Praca online to praca w realnym czasie, bez potrzeby drukowania, bez infrastruktury dystrybucyjnej. To na plus. To, że nie da się czytać online, jak książki to na minus dla wielu, przede wszystkim starszych, czytelników. Publikacja w Internecie jest znacznie tańsza.

To najbardziej oczywiste, ale i najgłębsze konsekwencje.

Publikowanie swojego własnego pisma pozwala ominąć lub przeskoczyć wiele praktyk związanych z danym zawodem. Każdy, kto tego chce może prowadzić pismo online. Nic do tego nie mają kwalifikacje czy profesjonalizm. To ogromny problem i mógłbym wskazać mnóstwo przykładów, które nie są dla naszej profesji dobre. W czasach blogów, forów itp. rozróżnienie między „profesjonalnym”, a „czasowym” znacząco się rozmywa. To wszystko dyskredytuje tych z nas, którzy ciężko pracują na to, aby spełniać standardy związane ze starym, drukowanym typem dystrybucji tekstu (a jak widzę, jesteśmy wszyscy samoukami i pisma są naszym własnym „produktem”).

WP: Czy jesteś w stanie przewidzieć, jak się będzie rozwijało audio?

SE: Nie jestem wyrocznią i nie mam żadnych inklinacji ku temu. Mogę za to powiedzieć, że wyraźnie dają się odczuć dobre wibracje w muzyce, która jest teraz łatwiej dostępna i szerzej rozpowszechniona niż kiedykolwiek wcześniej – a to dzięki fenomenowi iPod/iTunes'a. Wiedza Apple'a w dziedzinie projektu plastycznego, umiejętność wyznaczania trendów i olbrzymi wolumen produkcji wykreowały oczekiwanie w dziedzinie rozmiarów, wielozadaniowości, pięknego wykonania i niskiej ceny, z którymi high-end nie jest w stanie konkurować. U nas sprzedaje się brzydkie, bardzo drogie pudła, które potrafią tylko jedną rzecz (a jesteśmy przy tym karani fatalnymi interfejsami), a w iTrendzie chodzi o miniaturyzację i robienie raczej więcej niż mniej. W high-endzie słowo „lifestyle” jest wyklęte. To śmieszne! Codzienne słuchanie muzyki jest „lifestylem” – tak po prostu. Dopóki high-end się tego nie nauczy, dopóty będzie zabawką dla zaledwie kilku ludzi.

Kiedy sobie to uświadomimy, to okaże się, że zawsze może być lepiej. Ogromnym problemem jest sposób eksponowania sprzętu. Tradycyjnie ta rola przypadła sklepom audio. To już przeszłość. W jaki sposób iGeneracja ma odkryć lepsze urządzenia? Jaki kształt te urządzenia muszą przybrać, żeby były dla nich atrakcyjne? To pytania, na które nie znam odpowiedzi. Jeślibym znał, byłbym bardzo bogatym człowiekiem. To pytanie, na które odpowiedź stara się znaleźć wielu znacznie ode

mnie mądrzejszych ludzi i jak dotąd wciąż żaden z nich nie znalazł magicznego rozwiązania...

WP: A co myślisz o winylu – jego odrodzenie to tylko czasowy fenomen, czy coś, co pozostanie z nami na dłużej?

SE: Nic na ten temat nie wiem i nic mnie to nie obchodzi. Muzyka, której słucham najczęściej nie wyszła nigdy na winylu, dlatego też medium to (zresztą tak jak SACD) będzie dla mnie zawsze mało ważne. Te formaty nie mówią moim „językiem”.

WP: Powiedziałeś mi, że nie lubisz bardzo drogich urządzeń – dlaczego? Uważasz, że wszystkie są za drogie?

SE: Ekstremalny high end jest elitarny, wykluczający i ważny tylko dla niewielkiej liczby ludzi. Dla mnie ważniejsze jest dotarcie do czytelników, których będzie więcej niż kilku. Hi-fi to po prostu hobby. Brzydko mówiąc, świat obraca się wokół gówna i martwimy się nonsensownymi rzeczami. Czy myślisz, że kiedy umrzesz i spojrzysz wstecz będziesz pamiętał którykolwiek ze swoich sprzętów hi-fi? Czy myślisz, że będzie cię obchodziło cokolwiek z tych problemów i obsesyjnych zachowań? Jeśli nie, to dlaczego to wszystko musi cię tak bardzo obchodzić teraz? To po prostu jest mało ważne. Po prostu czerp z tego radość. Jeśli z kolei uwielbiasz zajmować się sprzętem i wszystkimi rzeczami z tym związanymi, to kim ja jestem, żeby się z tym nie zgadzać? Miałem z tym do czynienia więcej niż znakomita większość z nas i doszedłem do wniosku, że to jest mało interesujące. Po prostu wyrosłem z syndromu dzieciaka w sklepie ze słodyczami.

WP: Jeśli dobrze rozumiem, preferujesz wzmacniacze małej mocy i kolumny o wysokiej skuteczności – uważasz, że to lepszy scenariusz niż duża moc i niska skuteczność?

SE: ‘Preferencja’ zakłada, że nie mówimy o ‘złym’, ‘lepszym’ czy ‘gorszym’. To po prostu preferencja. Z mojego doświadczenia wynika, że lepiej prosić o mniej mocy niż o więcej. Pozwala to uprościć układ wzmacniający. A prostsze układy zwykle brzmią lepiej (lub można je zrobić za mniejsze pieniądze). Przez pewien czas miałem u siebie 10-watowy wzmacniacz z zaledwie jednym elementem wzmacniającym na kanał. Jeden stopień, jeden element wzmacniający, brak sprzężenia zwrotnego, żadnych degradacji i jedynie ustawiany bias klasy A, żeby dopasować wzmacniacz do obciążenia. Tranzystorowy wzmacniacz ze wzmocnieniem o charakterystyce triody. To jest dla mnie interesujący projekt.

Z mojego doświadczenia wynika, że kolumny o wysokiej skuteczności grają najlepiej przy niskich poziomach. To bardzo ważne, jeśli słuchasz dużo muzyki i masz sąsiadów – jak większość ludzi. Tu nie chodzi o ideologię czy konstrukty myślowe, absoluty. Większość takich rozróżnień jest pusta, nic nie mówi. Chodzi o dobrą robotę w zakładanym kierunku przy minimalizacji zabiegów i nakładów finansowych. Reszta jest snobizmem i zabawkami dla dużych chłopców.

SYSTEM ODSŁUCHOWY SRAJANA

Główny system

- źródła: 27" iMac z 3,4 GHz quad-core Intel Core i7, 16 GB 1,333 MHz RAM, 2 TB HDD, 256 GB SSD, ADM Radeon HD 6970M z 2GB pamięcią GDDR5, PureMusic 1.82 na hybrydowej pamięci, odtwarzająca pliki AIFF do 24/192; Antelope Audio Zodiac Gold/Voltikus, April Music Eximus DP1, Weiss DAC2, Metrum Acoustics NOS Mini DAC Octave, Esoteric/APL Hifi UX1/NWO-M
- przedwzmacniacze/integry: ModWright LS-100 z lampami Synergy Hifi, Esoteric C-03, Bent Audio Tap-X
- wzmacniacze mocy: FirstWatt S2, J2 & F5; ModWright KWA-100SE, Octave MRE-130 z SBB, Yamamoto A-09S, Woo Audio Model 5, Trafomatic Audio Kaivalya Kolumny: Aries Cerat Gladius, Voxativ Ampeggio, Zu Essence, Audiomanufacture Boenicke B10 ze Swingbase

- kable: Zu Audio Event, USB – Entreq
- sieć: 1 x GigaWatt PF-2, 1 x Furutech RTP-6
- standy: 2 x ASI HeartSong 3-tier, 2 x ASI HeartSong – pod wzmacniacze

Sytem wideo

- źródło: NuForce Edition Oppo 93SE
- przedwzmacniacz: NuForce Edition Oppo 93SE
- wzmacniacz: Lavardin IT
- kolumny: Mark+Daniel Fantasia S
- kable: Crystal Cable Ultra
- obraz: Sony Bravia 35"

System biurkowy

- źródło: iPod 160GB z plikami 16/44,1 AIFF, Pure i20
- wzmacniacz zintegrowany: Bel Canto C5i
- kolumny: Everything But The Box Terra III, subwoofer Amphion Impact 400
- kable: Zu Event

System słuchawkowy

- słuchawki: Audez LCD-2, Sennheiser HD800, Beyerdynamic T1 & T5p, AKG K-702, wszystkie okablowane przez ALO Audio, HifiMan HE-5LE, HE-500 i HE-6, Ortofon eQ7
- źródła: 256GB SSD iMod, 160GB iPod, 27" iMac, Cypherlabs Algorhythm Solo
- wzmacniacze: April Music Eximus DP-1, ModWright LS100, Schiit Lyr, Trafomatic Head One, Burson Audio HA-160D, ALO Audio RxMkII

Od redakcji: Srajan Ebaen był w sierpniu 2011 roku w Krakowie, na zaproszenie firmy Ancient Audio. Znalazł wówczas trochę czasu na to, żeby odwiedzić mnie w domu, a potem wziąć udział w spotkaniu Krakowskiego Towarzystwa Sonicznego. Relacja z niego [TUTAJ](#).